ROK XII. STYCZEŃ 1931. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Cena tego zeszytu 50 gr.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY



ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

POD REDAKCJĄ

LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA

ROCZNIK XII.



W KRAKOWIE 1931
NAKŁADEM KSIĘGARNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“
CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS“

TREŚĆ ROCZNIKA XII.

„ORLEGO LOTU“

Treść dodatku do „Orlego Lotu", poświęconego Ochronie Przyrody.

Ilustracje dodatku, poświęconego Ochronie Przyrody.

Treść „Skarbca", dodatku „Orlego Lotu", poświęconego ochronie zabytków kultury i sztuki.

Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XII. STYCZEŃ 1931. Nr. 1.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Fot. L. Węgrzynowicz

STARE BYSTRE. PRZY KĄDZIELI.

Rok 1930.

Rok 1930, z którym pożegnaliśmy się, zaliczymy do bardzo pomyślnych dla rozwoju Kół krajoznawczych młodzieży szkolnej.

Ilość Kół wzrosła o 112. Najsilniej ruszył się Śląsk, który dał nam 50 nowych Kół, a sama Bydgoszcz 16.

„Orli Lot“ pozyskał pomoc Państwowej Rady Ochrony Przyrody na wydawanie dodatku poświęconego ochronie przyrody. Wydaliśmy cztery dodatki, każdy z osobną ilustracją całostronicową.

Za zgodą Kuratorjum Okr. Szk. Krakowskiego i dyrektora Seminarjum p. dr. A. Mikulskiego uzyskaliśmy w budynku Państwowego Seminarjum męskiego w Krakowie salę, w której umieściliśmy stałą wystawę prac krajoznawczych młodzieży. Stała się ona ośrodkiem życia Kół i zarazem pracownią krajoznawczą.

Fundusz nagród wzrósł o dotację miasta Krakowa. Kraków jest więc pierwszem miastem w Polsce, które nam przyszło z pomocą i wykazało zrozumienie wychowawczego znaczenia naszej organizacji.

Prezesowi Komisji K. Kr. M. S. powierzyło Min. W. R. i O. P. wykłady na kursach wychowawczych dla dyrektorów i profesorów szkół średnich ogólnokształcących na temat: „Koła krajoznawcze młodzieży“, przez co podkreśliło, jak wielką wagę przywiązuje do samodzielnej pracy krajoznawczej młodzieży, jako czynnika wychowawczego.

W roku 1931.

W bieżącym roku musimy skupić się do dalszej wytężonej pracy. Wiemy, że nie jesteśmy osamotnieni. Dziś ogniskujemy na sobie uwagę całej Polski. Władze szkolne pomagając nam, oczekują po nas wyrobienia metod pracy, zebrania materjałów do nauki o Polsce, wychowania dzielnych obywateli, znających swój kraj. Społeczeństwo wymaga silnej i zdrowej organizacji, zdolnej do znacznych wysiłków, dającej podwaliny dla siły Państwa Polskiego.

Trzeba nam organizację rozszerzyć i umocnić, a w razie potrzeby solidarnie występować, nieść pomoc słabszym Kołom i skupiać się, gdy mamy osiągnąć cel wspólny. Wzmocnić należy ruch wycieczkowy i starać się o tworzenie domów wycieczkowych i schronisk.

Budowa domów wycieczkowych

niech wejdzie jako jedno z gównych naszych zadań. Podnieśmy krzyk w prasie codziennej, że domy wycieczkowe są dla nas niezbędne, prośmy Władze państwowe, samorządowe i społeczeństwo, by ofiarowały dla nas pewne kwoty na schroniska dla młodzieży szkolnej. Niemcy mają 2.184 schronisk dla wycieczkującej młodzieży, w których przenocowało w r. 1930 około 3,800.000 uczniów!

Wobec tych liczb nasz ruch wycieczkowy znajduje się jeszcze w okresie początkowym. A wycieczka przecież to zdrowie, wycieczka to poznawanie kraju, wycieczka to miłość i przywiązanie do ziemi, którą się poznało; bez wycieczki praca nasza nie ma znaczenia. Ale wyciecz-

kujący krajoznawca musi mieć przytułek, gdzieby po trudach podróży mógł wygodnie wypocząć. Bez domów wycieczkowych ruch nasz rozwinąć się do należytych rozmiarów nie może. Pracę rozpoczynamy u progu domu rodzinnego, ale terenem pracy jest cała Polska!

W tym roku czeka nas

Zjazd w Warszawie

połączony z uroczystościami jubileuszowemi P. T. K. Trzeba do tego Zjazdu się przygotować. Musimy obesłać wystawę najcelniejszemi pracami, musimy w czasie Zjazdu wystąpić z pięknemi obrazkami scenicznemi, które mają zobrazować „Rok polski w obrzędowości ludowej“.

W tym celu każde Koło powinno zestawić sobie kalendarz obrzędowości ludowej, wybrać jeden zwyczaj, opracować go i zgłosić do Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Wyboru dokona p. Jędrzej Cierniak, wiz. Min. W. R. i O. P., w porozumieniu z którym uroczystość tę przygotujemy.

Propaganda

naszej idei i naszej organizacji powinna też stać się dla nas nakazem i obowiązkiem. Koło krajoznawcze przy Szkole Wydziałowej Męskiej w Bydgoszczy występuje z takim wnioskiem:

„Ze względu na małe zrozumienie, idei krajoznawczej wśród naszego społeczeństwa i z powodu słabego rozwoju turystyki w Polsce, należałoby zorganizować w większych ośrodkach t. zw. święto turystyki (święto krajoznawcze, przyp. red.). Oprócz odczytów propagandowych warto urządzić obchody regjonalne, łącznie z wystawą turystyczną i krajoznawczą całej Polski. Wielce pomocnemi byłyby tu muzea i bibljoteki, znajdujące się przecież w każdem wiekszem mieście. Takie święto regjonalne i turystyczne miałoby dużo walorów wychowawczych, nietylko dla dorosłych, ale specjalnie dla młodzieży szkolnej“.

Wniosek ten możemy rozszerzyć i organizować w Kołach, „dnie lub święta krajoznawcze“, w które zajęłyby się Koła propagandą naszych idei, jednaniem członków, organizowaniem nowych Kół. Każde Koło niech przygotuje na ten dzień wystawę swych prac, albo wystawę fotograficzno-krajoznawczą, niech członkowie Kół lub zaproszeni mówcy wygłoszą odczyty o Polskiem Tow. Krajoznawczem i Kołach Krajoznawczych Młodzieży. Urządzajcie wystawy i wygłaszajcie odczyty w miejscowościach, do których wiadomość o nas nie dotarła. A wszystko, co czynicie, niech będzie dla dobra naszej Ojczyzny i na chwałę imienia Polski.

A więc do pracy!

Konkurs na pieśń krajoznawczą.

Wyrazem ducha i uczuć jest pieśń. Mamy prześliczne pieśni ludowe, żołnierskie, harcerskie a mało jak dotąd krajoznawczych. Przeto ogłaszamy konkurs na pieśń krajoznawczą. Zgłoszone do konkursu pieśni, odśpiewają na Zjeździe w Warszawie te Koła, które je zgłoszą i przygotowują, poczem sąd konkursowy wypowie swoją ocenę i rozdzieli nagrody.

Konkurs na zestawienie zasad ideologji Kół Krajoznawczych.

Chcielibyśmy ideologję naszą ująć w zbiór zdań, któreby charakteryzowały rzeczowo i uczuciowo zadania naszej organizacji. Zasadniczem naszem hasłem jest: *„Poznaj swój kraj i Ojczyźnie służ“*. Pozatem podajemy jako przykład wskazania Al. Janowskiego:

Wstyd to wielki nie znać swej ojczystej ziemi.

Poznaj swój kraj, żebyś go mógł gorąco ukochać.

Poznaj swój kraj, żebyś umiał w nim gospodarzyć.

Kochaj każdy skrawek tej ziemi, każdego Polaka, bo ziemia to twoja matka, a Polak to twój brat.

Zbiór ten takich wskazań ideowych dla młodych krajoznawców może być zaczerpnięty z różnych autorów albo oryginalnie pomyślany. Wskazania te ogłosimy również podczas naszego Zjazdu w Warszawie, a za najlepsze rozdamy nagrody w książkach.

Za rok ubiegły nie rozdajemy narazie nagród, gdyż kwoty, które mieliśmy otrzymać, dotąd do kasy nie wpłynęły. Jeżeli w przeciągu miesiąca stycznia pieniędzy nie otrzymamy, będziemy musieli rozdać tylko skromne odznaczenia.

JĘDRZEJ CIERNIAK.

Jak inscenizować zwyczaje i obrzędy ludowe?

Bardzo często nasza dzielna młodzież z Kół krajoznawczych zbiera sobie ciekawe wiadomości i materjały, dotyczące przeróżnych obrzędów ludowych, a to w formie opisów, fotografij, tekstów pieśniowych, melodyj, a także obrzędowych przedmiotów. Materjały te nierzadko przedstawiają wartość źródeł naukowych i zupełnie słusznie dostają się do muzeów etnograficznych.

Ale na tem nie koniec. Nasi młodzi, a zapaleni krajoznawcy pragną jeszcze zebrany przez siebie materjał obrzędowy odtworzyć i ukazać w formie widowiska, czy to swoim kolegom i koleżankom w szkole, czy nawet dla szerszej publiczności. Myśl to piękna i chwalebna, bo wiadomo przecie, że poza ludźmi nauki, to naprawdę, ogół społeczeństwa o pierwotnej kulturze obrzędowej naszego ludu prawie nic nie wie.

A przecież dziś, jak wiadomo, w dziedzinie widowisk ludowych coraz wyraźniej zwracamy się do jak najwszechstronniejszego wykorzystania dorobku kultury artystycznej, wyzyskując w tym celu ludowe obrzędy, opowieści, pieśni, muzykę, tańce, strój, zdobnictwo i t. d. To też z całą radością należy przyklasnąć wysiłkom Kół krajoznawczych młodzieży, które już mają za sobą niejedną pracę etnograficzno-widowiskową o pełnej wartości artystycznej.

Może więc i na czasie i nie bez korzyści będzie, gdy kilka najważniejszych uwag, jakie mi się na temat inscenizacji obrzędów ludowych nasuwają, młodym krajoznawcom z życzliwości w „Orlim Locie“ wypiszę.

Najpierw trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy każdy zwyczaj lub obrzęd da się tak scenicznie przedstawić, by dawał jakąś widowiskowo zamkniętą całość kompozycyjną. Oczywiście nie każdy. Boć wia-

domo, że niejednokrotnie taki czy inny obrzęd zachował się w danem środowisku w stanie szczątkowym, bardzo często główny sens obrzędu już się zatracił, został tylko urywek formy, która sama w sobie jest dla nas niezrozumiałą. I tu nasuwa się pierwsza rada: nie inscenizować obrzędu fragmentarycznego, zwłaszcza, gdy przenośnego sensu tego obrzędu nie rozumiemy.

A jednak w takim szczątkowym obrzędzie jest bardzo często dużo i to zniewalającej urody artystycznej, która nas podnieca do inscenizowania widowiska obrzędowego. Tak, wtedy trzeba się do pracy zabrać, ale umiejętnie t. zn. przeprowadzić szersze badania nad tym właśnie obrzędem, poradzić się ludzi starszych, którzy zajmują się etnografją naukowo i na podstawie dokładniejszej znajomości rzeczy dokonać t. zw. rekonstrukcji czyli odtworzenia obrzędu w syntetycznej całości. I to byłaby druga rada: przy szczątkowych, a interesujących materjałach obrzędowych należy je na podstawie poszerzonych badań zrekonstruować i do wyraźnej całości doprowadzić.

Przy sposobności warto tutaj bardzo gorąco zalecić młodym etnografom, by zawsze starali się zdobywać materjał jak najbogatszy i najwszechstronniejszy, uzyskany od wielu ludzi i o ile możności nie z jednej tylko miejscowości, ale o szerszym zasięgu terenowym. Wtedy niejeden szczegół, w jednej wersji niejasny, w drugiej się uzupełni. Stąd wynika trzecia rada: przy komponowaniu inscenizacji opierać się możliwie na bogatszym materjale z określonego terenu.

A teraz sprawa t. zw. kompozycji widowiskowej. Pamiętajmy o tem, że materjał przez nas zebrany to dopiero budulec, z którego przecie można i piękną zmajstrować świątynię i nieurodną bez żadnego wyrazu artystycznego sklecić stodolinę. Wiadomo przytem, że niejeden obrzęd, sam w sobie jasny i wyraźny, gdybyśmy go przedstawili na scenie w dosłownem odtworzeniu, bez przekomponowania artystycznego, będzie dla widzów zupełnie niejasny, niezrozumiały, a nawet przykry i nudny. Inscenizator musi tutaj mieć na widoku cele widowiskowe, a więc to wszystko, co jako forma obrzędu działa na nasz wzrok i słuch. Słowem całość inscenizacji musi być dla widzów wyrazista, a w tej wyrazistości zrozumiała i przedewszystkiem piękna, urodna.

Weźmy jako przykład obrzęd weselnych oczepin. Widzieliście gdzieś na wsi zwykłe oczepiny w komorze, z udziałem samych kobiet, przy świetle łojówek, z niezliczoną ilością śpiewanych pieśni i t. d. i chcielibyście to wiernie pokazać w szkole swoim kolegom i koleżankom. To się wam nie powiedzie, jeżeli całego obrzędu nie uporządkujecie tak, by widz widział wszystkie etapy akcji dokładnie, by rozumiał każdy wyraz śpiewanych pieśni, no i by się nie nudził, ale był swojem przeżyciem duchowem niejako wciągnięty w wasz obrzęd oczepinowy.

I tu każdy szczegół gra swoją rolę. Weźmy pod uwagę taki drobiazg, jak dzieża, na której siedzi panna młoda podczas oczepin. Wiemy, że ta dzieża znalazła się w obrzędzie nie przypadkowo, z braku krzesła, ale jest sprzętem rytualnym, dzięki któremu ma się przyszłej gospodyni chleb darzyć, a wiadomo, czem jest chleb dla wiejskiego człeka. Jest w tem wyraźny sens. Przy inscenizacji trzeba podczas śpiewów wstępnych zupełnie wyraźnie tę dzieżę widzom pokazać, ale tak, by wiedzieli wszyscy, że to dzieża, nawet ci, którzy nigdy z nią do czynienia nie

mieli. A więc wnosi ją jedna ze starościn, może nawet powiedzieć kilka słów o tem: „A siądźże se, Maryś, na dziezce, coby ci sie ta na gospodarce chleb zawdy darzył“. Przy tem muszą być i odpowiednie teksty o pieśni oczepinowej np. „zakukała kukułeczka na wieży, zapłakała panna młoda na dziezy“.

I tak dalej, w każdym szczególe uwyraźnić gestem i ruchem, indywidualnym lub zbiorowym, istotny sens odprawiającego się obrzędu. Tu moja rada czwarta, bodaj najważniejsza: inscenizacja obrzędu ludowego nie może być dosłowną kopją rzeczywistości, ale wyraziście skonstruowanem odtworzeniem obrzędu w jego istotnej treści, z zachowaniem form warunkujących jego samoistny charakter.

Wreszcie, a i to rzecz pierwszorzędnej wagi, chodzi nam o wywołanie u widzów estetycznych wzruszeń i doznań. Stąd wniosek, że musimy dać rzecz naprawdę piękną, mającą swój artystyczny wyraz. I tu już trudno: trzeba być choć trochę artystą. Inscenizator musi umieć wyczuć co jest piękne, a co brzydkie, jaki moment obrzędu trzeba podkreślić, jako najważniejszy i najładniejszy, a co trzeba dać w artystycznych skrótach, jak się uporać z reżyserją, kostjumami, sprzętami i t. d.

Należy także liczyć się z otoczeniem, na tle którego dany obrzęd się odprawia, bo i otoczenie gra tu nieraz bardzo ważną rolę. Nie można zatem odprawiać wesela w cyrku, bez wiejskiej izby, a dożynki nie mogą się odbywać w salonie, a sobótka we dworze przy kominku.

Pozatem wszelkie inne dodatki, jak ubiory, muzyka, muszą być dobrane starannie, w najpiękniejszych okazach. Znowu mały przykład i to właśnie z prac Kół krajoznawczych młodzieży. W „Weselu na Wileńszczyźnie“ (granem w Wilnie) wzięto i obrzędy i ubiory tak, jak je widziano dziś na wsi, np. starsi byli w strojach dawnych, z samodziałów, a młodzi w nowoczesnej tandecie jarmacznej. Ze względów artystycznych było w tem duże uchybienie, nie było w widowisku stylu. Natomiast w „Wansielu Mazurskiem“ (granem w Siennicy) wzięto pod uwagę najstarsze motywy muzyczne, obrzędy i stroje, dano rzecz w charakterze jednolitą i przez to piękną.

Tu moja piąta zkolei rada: inscenizowany obrzęd musi mieć, jako całość swój artystyczny charakter.

A teraz szósta rada: liczyć się z odrębnościami regjonalnemi i to z całym szacunkiem nawet w drobiazgach. Nie wolno grać np. obrzędu weselnego z Podhala w strojach białoruskich, ani tańczyć zbójnickiego w strojach łowickich przy... harmonji.

Wreszcie ostatnia rada: fotografować inscenizowany obrzęd w scenach najważniejszych tak, jak się je gra, a więc fotografować momenty akcji zatrzymane, w ruchu i geście, a broń Boże, nie ustawiać sztucznej, nudnej i niczego nie wyrażającej t. zw. grupy.

Nakoniec to już nie rada, ale prośba i to nie jedna, jeno dwie: 1) gdy macie materjały obrzędowe zebrane i już jakiś szkic, czy nawet gotowy projekt inscenizacji, przyślijcie to wszystko pod adresem Instytutu Teatrów Ludowych (Warszawa, Nowogrodzka 21), żeby wam to ludzie, znający się na teatrze, przejrzeli i cośkolwiek doradzili, 2) gdy zrobicie zdjęcia fotograficzne, przyślijcie najlepiej w formacie 13 × 18 także do Instytutu, który wam koszta zwróci; Instytut bowiem ma już

sporo takich zdjęć i gromadzi je z całej Polski dla celów naukowo-wydawniczych.

Jeżeli tych kilku najważniejszych rad posłuchacie i ku powyższym prośbom ochotnie się nakłonicie, to miejmy nadzieję, że na tem artystyczna kultura ludowa cośkolwiek zyska, a będzie to zapisane na rachunek naszej kochanej młodzieży z Kół krajoznawczych.

W obecnym roku jubileuszowym, w którym święcić będziemy 25-lecie działalności Polskiego Tow. Krajoznawczego, podawać będziemy przedewszystkiem opracowania materjałów, zebranych przez młodzież. W tym pierwszym zeszycie podajemy opracowanie materjałów, zebranych przez Koło Gimn. w Bochni. Jest to jedyne Koło, które zebrało materjały na podstawie kwestjonarjusza Prof. U. J. Stefana Kreutza.

AMALJA GŁOWIŃSKA, Mgr. fil.

Głazy narzutowe w okolicach Bochni.

Na podstawie materjałów zebranych przez Koło Krajoznawcze Gimnazjum w Bochni.

Okolice Bochni noszą na sobie ślady dawnego zlodowacenia. Dowodem tego utwory polodowcowe w postaci głazów narzutowych, czyli „eratyków“, porozrzucanych po polach, lub jako utwory piaszczyste, powstałe na skutek działalności wód polodowcowych.

Głazy eratyczne przywlókł tutaj lodowiec z dalekiej północy, oraz z okolic napotykanych po drodze. Tworzyły one morenę lodowca. Morena taka powstaje z okruchów wietrzejących skał, sterczących ponad lodową rzeką, spływającą zwolna dolinami i zboczami górskiemi, gdyż najczęściej lodowce biorą swój początek w wysokich górach. Morena, utworzona w ten sposób, nazywa się boczną. Z chwilą, gdy kilka języków lodowych spotka się i zleje w jeden, wtedy z moren bocznych powstaje morena środkowa.

Część głazów eratycznych została też wyorana przez lodowiec z podłoża, po którem się ślizgał. Dlatego też spotykamy głazy wyorane nawet z dna Bałtyku. Takie głazy, osadzone po stopieniu lodowca, tworzą morenę denną.

Jak widać, morenowy materjał jest nadzwyczaj różnorodny. Spotkać można jednak głazy charakterystyczne, które wprawny petrograf potrafi natychmiast określić, jako pochodzące z takich, a nie innych, skał macierzystych. Są to tak zwane „głazy przewodnie“, pomagające nam wyznaczyć w przybliżeniu ojczyznę lodowców, lub ich drogę. Lodowce bowiem, pochodzące z tych samych okolic, lub suwające się temi samemi drogami, pozostawiały po sobie okruchy skał, o tym samym, mniejwięcej składzie.

Drogi lodowców były częstokroć bardzo zawiłe, zależne od ówczesnej rzeźby terenu, od masy lodowca, od warunków klimatycznych.

W chwilach postoju lodowca — to znaczy, gdy przybywało go z północy tyle właśnie, ile topiło się na południu, lub gdy topiło się go więcej niż przybywało, czyli gdy lodowiec „cofał się“ — wzmagała się czynność wód polodowcowych, rozmywających, przemywających i segre-

gujących przyniesiony materjał. Stąd pochodzą ławice piasków i żwirowiska, czasem w postaci wałów i to dość wysokich lub stożków nasypowych, zwłaszcza na północy Polski, gdzie, będąc pozostałościami po najmłodszem zlodowaceniu, nie miały jeszcze czasu ulec tak silnemu zniszczeniu, jak to ma miejsce w naszych okolicach, i gdzie, wskutek tego, formy krajobrazu polodowcowego są zatarte, zniszczone.

Koło Krajoznawcze Gimnazjum w Bochni okazało dużo zrozumienia dla potrzeby współpracy szerszych kół inteligencji w tego rodzaju pracy, co badania nad epoką dyluwjalną w Polsce, gdzie bardzo ważną rolę odgrywa statystyka. Całemu temu Kołu, a zwłaszcza jego opiekunowi p. Piotrowi Galasowi, który mimo, iż, jako filolog klasyczny, pozostaje, bądź co bądź, zdala od zagadnień natury petrograficznej, zainteresował się żywo omawianą sprawą, jak również p. Janowi Jaroszowi, przed dwoma laty uczniowi kl. VII, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za ochotną współpracę i chętne pokonywanie związanych z tem trudności.

Uczniowie tego Koła zebrali w ciągu kilkunastu wycieczek, specjalnie w tym celu przedsiębranych, około 300 odłamków głazów narzutowych z okolic Bochni, zaopatrzyli je w napisy, skąd pochodzą oraz w dokładne notatki, odnośnie do każdego, charakterystyczniejszego okazu. Posiada to duże znaczenie, gdyż nie wystarcza naogół wiadomość, skąd pochodzi dany okaz, lecz ważną też dla petrografa jest rzeczą, w jakich warunkach okaz znaleziono. Można stąd wysnuwać niejednokrotnie ważne wnioski. Dlatego należałoby zbierać odłamki głazów, znajdujących się w miejscach, gdzie, według przypuszczenia, pozostawił je lodowiec, ewentualnie przeniosły rzeki polodowcowe, lecz nie brał w tem udziału człowiek. Ważną jest też rzeczą notować częstość występowania poszczególnych rodzajów głazów. Można to jednak uskutecznić — nie koniecznie na miejscu, ale później, jeśli się posiada dokładne notatki, które właśnie w tym wypadku były.

Nie wynika z tego jednak, ażeby należało lekceważyć głazy, już poprzenoszone przez człowieka. Mogą się one przydać, o ile wiemy z pewnością, że przyniesione zostały z tego to, a tego miejsca. Zdarza się bowiem coraz częściej, że nie spotykamy wcale głazów narzutowych w okolicach, w których lodowiec był niewątpliwie, już to dlatego, że leżą one ukryte w ziemi, niekiedy umyślnie zakopywane, albo też wyzbierali je wieśniacy, oczyszczając pole, zarazem używając ich do różnych celów gospodarskich, tak, iż pracowitość gospodarzy w tym wypadku nie jest na rękę petrografowi. Spotykamy więc głazy narzutowe, użyte do brukowania podwórzy, pod budowę domów i t. d. Dlatego też rzadko napotykamy większe głazy, dochodzące w okolicy Bochni do wymiarów 2 m, gdyż ludność rozsadza je dynamitem w celach użytkowych. Na ogół spotyka się głazy wielkości pięści, głowy ludzkiej i cokolwiek większe, często zaryte w ziemi, tak, iż wymiarów dokładniejszych podać niesposób. Kształty głazów najczęściej zaokrąglone; niekiedy tworzą one nieregularne bloki, zwłaszcza w przypadku gnejsów, które wskutek warstwowej budowy, wykazują pewne płaszczyzny, w których łatwiej ulegają wietrzeniu, jak również w przypadku piaskowców. Bloki te są naogół mocno zwietrzałe i biorąc z nich odłamek, należa-

łoby wybierać partje — o ile to możliwe — świeże. Ma to wielką doniosłość przy stwierdzaniu identyczności skał pod mikroskopem.

Największe skupienie głazów mamy w okolicy Borku i Rzezawy. Na południu stwierdzono ich zasiąg po linję, idącą przez Gdów, Marszowice, Gierczyce i Łapczyce.

Wród zebranych okazów udało się rozróżnić przeszło trzydzieści, różniących się mniej lub więcej między sobą, odmian, te jednak dadzą się zaliczyć do kilku zasadniczych rodzajów. Tak więc napotyka się jako najczęstsze rodzaje, skały: 1) granity czerwone, 2) granity białe, 3) pegmatyty, 4) gnejsy czerwone, 5) gnejsy białe, 6) granitowe porfiry, 7) porfiry kwarcowe. Poza temi, dość licznie reprezentowanemi, jest jeszcze kilka rodzajów, mniej częstych: 8) porfiry, 9) granity aplitowe, 10) migmatyt, 11) piaskowce i kwarcyty, 12) rapakiwi, skały ciemne: 13) amfibolity, 14) gabra, 15) djoryty.

Granity czerwone o najrozmaitszej wielkości ziaren, barwę swą zawdzięczają czerwonym skaleniom. Wskutek wietrzenia barwa ta często przechodzi w żółto-różową. Kwarce, drugi składnik istotny granitu, mają barwę białą, niebieskawą lub ciemną, o połysku tłustym. Ilość trzeciego składnika, miki, już to biotytu (najczęściej), już też muskowitu jest bardzo zmienna, a postać, w jakiej się ona wydziela, jest też u różnych okazów różna. Granity czerwone rozpowszechnione są na dużych przestrzeniach we Finlandji, dlatego są mniej ważne jako głazy przewodnie, nie możemy bowiem dokładnie określić miejsca pochodzenia. Okazów przeszło 30.

Granity białe, biotytowe lub muskowitowe, albo z obu rodzajami miki, o strukturze drobno- lub średnioziarnistej. Ilość miki zmienna. Niektóre są prawie zupełnie białe, inne zawierają biotyt, odcinający się wyraźnie ciemnemi plamami. Zdarzają się też i gruboziarniste, ze skaleniami dochodzącemi do 1 cm wielkości. Nie mają one, z tych samych powodów, co poprzednie, wielkiego znaczenia. Okazów 44.

Pegmatyty, skała gruboziarnista, skalenie dochodzące do wielkości 5 cm, o składzie podobnym do granitu, lecz pochodzenia innego, niż granit; mogła ona powstać z roztworów wodnych krążących w szczelinach skalnych lub też przez intruzję magmy w skały, zarówno typu głębinowego jak i osadowego. Pegmatyt napotkano w Rzezawie (aż 5 okazów), w Słomce, Grodkowicach, Bochni, Borku, Dziewinie i Ostrowie kr. Razem okazów 14. Pochodzenie narazie nieokreślone.

Gnejsy czerwone, o składzie podobnym do granitu, lecz wykazujące warstwy, zaznaczone mniej lub więcej wyraźnie warstewkami biotytu. Ziarna wielkości średniej ca. 2 mm. Widać też duże, dochodzące do wielkości 1 cm kryształy skalenia. Struktura taka wskazuje na to, że gnejsy takie powstają czasem przez wtórne wykrystalizowanie z roztworów, zawierających rozpuszczone składniki granitu. Okazów przeszło 80. Pochodzenie finlandzkie.

Gnejsy białe, od białych skaleni. Ziarna — średniej wielkości. Kwarce ciemne, o tłustym połysku. Zdarzają się również zabarwione krwisto-czerwono kryształki, prawdopodobnie granaty. W Rzezawie i Dąbrówce napotkane okazy posiadają kwarce barwy żółto-oliwkowej. Okazów 10. (Nie licząc odmiennych, starych, mocno-zwietrzałych białych gnejsów z biotytem, których jest zaledwie kilka). Pochodzenie finlandzkie.

Porfiry granitowe. Skała barwy czerwonej od czerwonych skaleni, tworzących ciasto skalne. Przełam jak u granitu, lecz wykształcone idjomorficznie kryształy skalenia i kwarcu, tkwiące w niezróżnicowanem dość wyraźnie cieście skalnem nadają jej wygląd, przypominający porfir. Stąd nazwa: granit porfirowy. Okazów 28. Ojczyzną ich są wyspy Aland, położone między wybrzeżami Szwecji i Finlandji, u wejścia do zatoki Botnickiej.

Porfiry kwarcowe. Istnieje przejście między granitami porfirowemi, a skałą, będącą już porfirem z prakryształami skalenia i kwarcu, tkwiącemi w cieście skalnem, złożonem ze skaleni barwy czerwonej.

Skała oglądana pod mikroskopem wykazuje idjomorficzne kryształy kwarcu, zaokrąglone lub czworoboczne oraz skalenia, przeważnie ortoklazu, który uległ już w dużej mierze zwietrzeniu i przechodzi w substancję zieloną. Rzadziej widać plagjoklaz. Charakterystyczne makroskopowo są kwarce postaci elipsojdalnej lub kulistej. W drobno krystalicznem cieście skalnem, składającem się z wietrzejącego ortoklazu tkwią jeszcze, w b. małej ilości, kryształki rudy, czarne, nieprzeźroczyste oraz biotytu (również b. mało). Okazów 10. Skała pochodzi również z wysp Alandzkich.

Okaz profiru z Bochni jest barwy fjoletowawej, ciemnej, o bardzo drobno krystalicznem cieście skalnem i prakryształami skalenia, dochodzącemi do wymiarów 1 mm, przypomina wyglądem porfir z Miękini. Inny okaz porfiru również o fjoletowem cieście skalnem, ma prakryształy o zarysach czworobocznych, żółtawe, dochodzące do wielkości 3 mm. Znaleziony został w Podborzu. Identyczny jest z porfirem z Alfdalen, Dalarne, Szwecja.

Granity aplitowe. Tak określamy biały, muskowitowy, b. drobnoziarnisty granit. Dwa okazy z Borku, jeden z Dąbrówki. Pochodzenie bliżej nieokreślone.

Migmatyt. Skała barwy ciemnej, gdzieniegdzie zabarwienie czerwonawo-szare. Zbita, ziarnista struktura. Migmatyty spotyka się na wyspach Alandzkich oraz w południowo-zachodniej Finlandji. Migmatytami nazwana jest mieszanina różnych skał metamorficznych, injekowanych przez granit.

Piaskowce o zabarwieniu fjoletowo-czerwonem, szarem lub żółtawem oraz zlepieńce nie są określone co do pochodzenia.

Rapakiwi. Skały te są charakterystyczne tem, iż występujące w niej ortoklazy mają obwódki, utworzone z plagjoklazów, to jest skaleni, będących glinokrzemianami sodowo-wapniowemi. Oglądana gołem okiem podobna jest strukturą do granitu. Widać przedewszystkiem ciemnocielistej barwy skalenie wielkości ca. 1 cm, połyskujące na przełomie, dalej ciemne kwarce, dochodzące do wielkości 3 mm. Gdzieniegdzie płatki biotytu. Pod mikroskopem widać dokładnie, że mamy do czynienia ze strukturą hipidjomorficzną, to znaczy ziarnistą, gdzie poszczególne kryształy zazębiają się o siebie (tak dzieje się, gdy wszystkie składniki krystalizują mniejwięcej równocześnie), co jak wiadomo jest cechą skał zastygłych w głębi ziemi. Skalenie są ortoklazami, wykazującemi zbliźniaczenie według prawa karlsbadzkiego. Zdarza się przerost mikropegmatytowy z kwarcem. Biotytu tu niewiele.

Skała pochodzi z miejscowości Viborg na południowem wybrzeżu Finlandji.

Amfibolity. Są to skały o strukturze ziarnistej, prawie czarne, z odcieniem zielonym. Kryształki amfiboli, z których składa się przeważnie połyskują jedwabisto na przełomie. Bardzo ładnie wygląda ona pod mikroskopem. Kryształki poszczególne mają prawie równe między sobą wymiary. Okazują się one głównie amfibolem zielonym, wykazującym prześliczne barwy interferencyjne oraz doskonałą łupliwość. Drugim składnikiem są plagjoklazy, zbliźniaczone według różnych praw. Skała jest świeża, więc plagjoklazy można oznaczyć bliżej. Pozatem stwierdzono jeszcze magnetyt tworzący wrostki w amfibolu oraz cyrkony posiadające obwódki pleochroiczne. Okazów jest niestety zaledwie kilka. Amfibolity rozprzestrzenione są na większych przestrzeniach we Finlandji, zwłaszcza w okolicy Pargasu, w południowo-zachodniej Finlandji.

Inne okazy charakterystyczniejsze, oglądane pod mikroskopem przedstawiają się następująco:

Ciemny granit biotytowy, średnio-ziarnisty, znaleziony w Dąbrówce wykazuje strukturę hipidiomorficzną, skalenie potasowe i plagjoklazy zbliźniaczone, kwarzec, dużo biotytu i hornblendę. Kwarce wykazują faliste znikanie światła. Ortoklazy wykazują daleko idące przeobrażenie; jednym z produktów przeobrażenia jest muskowit.

Okaz rapakiwi znaleziony w Radziejowie, wykazujący makroskopowo ciemno-cielistej barwy ciasto skaleniowe i tkwiące wśród niego kryształki zaokrąglone kwarcu, oglądany pod mikroskopem posiada strukturę mikropegmatytową. Kwarce i skalenie idjomorficzne otoczone są skaleniami, poprzerastanemi kwarcem w sposób mikropegmatytowy. Kwarce, będące wrostkami wykazują w tych samych osobnikach skalenia to samo położenie pod względem krystalograficznym, t. zn. tę samą barwę interferencyjną. Skalenie, będące ortoklazem nie wykazują zbliźniaczenia. Rzadko spotkać można kryształek plagjoklazu. Ortoklazy są silnie zwietrzałe. Oprócz kwarców, tworzących przerost mikropegmatytowy są również pojedyncze ziarna o zarysach idjomorficznych, silnie skorodowane przez magmę. Z pośród innych składników widać biotyt i tworzące w nim wrostki, cyrkony, otoczone polami pleochroicznemi.

Podobnym do niego pod względem struktury mikropegmatytowej i prawie wyłącznej zawartości ortoklazu jest okaz rapakiwi, znaleziony w Dąbrówce, choć makroskopowo wykazuje pewną różnicę: posiada mianowicie jaśniejsze ciasto skalne oraz oprócz prakryształów kwarcu, duże sinawe skalenie, dochodzące do wymiarów 1 cm.

Oba powyższe okazy zbliżone są strukturą do granitu rapakiwi z Aland, lecz różnią się od niego tem, iż ten ostatni zawiera dość dużo plagjoklazów.

Okaz porfiru, znaleziony w Słomce posiada drobnokrystaliczne ciasto skalne złożone z kwarcu i skalenia oraz idjomorficzne prakryształy kwarcu, czworoboczne lub zaokrąglone, silnie popękane i skorodowane przez magmę, dalej prakryształy ortoklazu, dość zwietrzałe i plagjoklazy oraz drobną ilość biotytu i powstałego przez rozkład skaleni muskowitu. Plagjoklazy okazują się labradorem.

Uroczystość wręczenia młotków geologicznych trzem członkom Koła bocheńskiego.

Za zebranie odłamków głazów narzutowych przez bocheńskie Koło przysłał Prof. Uniw. Jagiell. Stefan Kreutz 4 młotki, jako nagrodę dla najczynniejszych zbieraczy.

Na posiedzeniu Koła w dniu 16 listopada 1930 roku odbyło się uroczyście ich wręczenie, w szczelnie wypełnionej sali w obecności Pana Dyrektora



Członkowie Koła, którzy zbierali głazy narzutowe. Między nimi J. Jarosz z młotkiem w ręce.

Zakładu i członków Grona. Opiekun Koła przypomniał historję zbierania głazów w r. 1928 i 1929, odczytał listy od Prof. Kreutza i podniósłszy znaczenie zaszczytnego daru ze strony Profesora Uniwersytetu, wręczył młotki trzem najczynniejszym zbieraczom głazów: Janowi Jaroszowi, Edwardowi Olesiowi i Józefowi Osice; jeden młotek zostanie w Kole jako miła pamiątka tej pracy. Następnie Pan Dyrektor w serdecznych słowach wyraził swą radość z powodu owocnej pracy w Kole, która przynosi chlubę Zakładowi. Zachęcił odznaczonych członków do dalszej pracy i wezwał wszystkich obecnych do wstępowania w ich ślady.

L. WĘGRZYNOWICZ.

Obróbka lnu w Starem Bystrem.

Ankietę Muzeum Północnego w Stockholmie „Od nici do tkaniny“, ogłoszoną w „Orlim Locie“ (r. 1920, str. 107), opracowują już niektóre Koła. Chcielibyśmy ją rozszerzyć i prosić o zbieranie wiadomości, jak się len sieje i obrabia, a więc nie od nici do tkaniny, ale od ziarna lnu do tkaniny. Tutaj podajemy garść wiadomości, które uzyskaliśmy


Branie lnu.

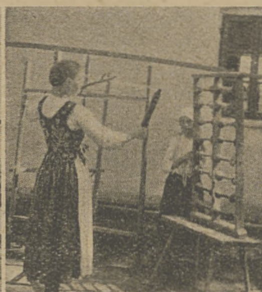

Rafanie lnu.


Na stolicy tłukarni.


Na trojackach.


Czesanie na sceciach.


Spulanie z gib na falfę.


Z falf na surlaku przez ocedzarkę na snowadło.


Przy warsztacie.

od p. Bronci Chlebkówny [1]), córki sołtysa ze Starego Bystrego w pow. nowotarskim.

Ziarno lnu czyli siemie sieje się na ziemniaczysku lub na ugorze,

[1]) Przy tej sposobności dziekuję P. Michałowi Chlebkowi i Jego Żonie i Dzieciom za to, że w porze żniw zechcieli przygotować mi narzędzia i warsztat tkacki dla sfotografowania, a P. Bronci za nauczenie mnie, jak się len obrabia. *L. W.*

który po zoraniu uskrudli się bronami, a po wsianiu przejedzie znów bronami, aby się ziarno zmięsało z ziemią. Przed kwitnieniem plewi się z chwastów. Po okwitnieniu len się biere i rafie, czyli obiera z owoców, na rafach, poczem moczy się w moczydłach. Z wody wyjmuje się po 14 dniach, wynosi się na trawnik i rozpokosuje. Gdy paździerze odchodzą od włókna, to zbiera się i chowa pod dach.

Po zbiórkach tłuką go na stolicy tłukarni w trójkę lub we ćwioro kilofami, potem na tej stolicy, albo na kobylicy stawia się trojacki, i trocki (t. j. dziewczęta) treją, przyczem odchodzą paździerze od kłaków. Na miejsce trojacków przybija się następnie sceci, na których kilkakrotnie czesze się, aż się otrzyma miękutki len dobry na cienkie płótno, z wyczesek robi się grubsze nici na płótna paceśne lub zgrzebne.

Len przędzie się na kądzieli, a nici nawija się na wrzeciona, albo zapomocą kołowrotka czyli warculi (inaczej: kądziel wartko, wózek) na falfę (szpulkę). Z wrzeciona moce się na motowidło (na 1 łokieć długie) w pasma. Jedna nić ma 4 łokcie, a na pasmo idzie 30 nici, 20 pasm tworzy łokietek, a 40 pasm porę. Te nici zebrane w pory gotuje się w popiele, ługu lub sodzie, pierze i suszy, następnie naprawia się (t. zn. nawdziewa się) na giby i spula się na spulerzu na falfy. Jedna pora wychodzi na jedną falfę. Takich falf jest 16, umieszcza się je na surloku. Z surloka 16 nici z 16 falf snuje się przez ocedzarkę na snowadło, a z niego zbierając robi się z przędzy warkocze, które wkońcu dostają się na warsztat tkacki, warkocz ten nazywają kukiełką. Tak nawinięte nici są przeznaczone na osnowę. Na wątek, albo porobę nawija się z gibów przędzę na cywkę, którą się wkłada potem do cółka.

To co podajemy niech służy do ogólnego zorjentowania się w tych czynnościach. Dla uzupełnienia trzeba jeszcze wiele szczegółów jak np. nazw poszczególnych części narzędzi i warsztatu tkackiego, sposobu przygotowania wątka i osnowy, wierzeń i przesądów i t. p. To wszystko niech opiszą młodzi krajoznawcy szczególnie ci, którzy pochodzą ze wsi. Do opisów konieczne są fotografje i rysunki.

Wiedza astronomiczna ludu

i niektóre wierzenia o ciałach niebieskich.

Uwagi wstępne.

W lecie 1930 roku zostały przeprowadzone w całej Polsce w przeszło 90 miejscowościach badania etnograficzne w terenie, według kwestjonarjusza Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Kazimierza Moszyńskiego, który pracę tę rozpoczął i nią kieruje. Wspomniane badania, dostarczające materjałów do pracy nad odtworzeniem początków i rozwoju kultury Słowian, powinny obejmować jak najwięcej miejscowości w Polsce, gdyż dopiero na podstawie licznych danych można będzie określić, jak się nasza kultura rozwijała i jakie wpływy na nią oddziaływały.

Profesor Moszyński, znając żywą i owocną działalność Kół krajoznawczych, zwraca się za naszem pośrednictwem do młodzieży z apelem, by w tych badaniach naukowych wzięła liczny udział i opracowała kwestjonarjusz według wskazówek PP. Opiekunów i podanych poniżej. Zabierzcie się do pracy, a zobaczycie, ile da wam ona zadowolenia i korzyści. Poznacie wiedzę, którą lud tworzył przez wieki i przekazywał z pokolenia na pokolenie. Zadziwi was, a może nawet zawstydzi, chłop, który określi, na podstawie położenia gwiazd, godzinę w nocy, zbliżanie się tej lub innej pory roku, a zaskoczy (ale nigdy nie rozśmieszy), gdy z powagą powie, że w czasie zaćmienia słońca należy przykryć studnię, by owo zaćmienie (pojmowane jako rodzaj kurzu, sypiącego się z nieba na ziemię) nie „wpadło“ do wody i nie spowodowało zarazy we wsi[1]).

Wskazówki.

Kwestjonarjusz ten, stanowiący tylko cząstkę wspomnianego wyżej, a obejmujący wiedzę astronomiczną z uwzględnieniem garstki wierzeń i przejawów czci, okazywanej ciałom niebieskim, mogą z pożytkiem i łatwością opracować Koła krajoznawcze, tak szkół powszechnych, jak średnich, kładąc główny nacisk na to, by wiarygodne odpowiedzi każdego informatora były zapisane wiernie i dokładnie. Niżej podane wskazówki ułatwią przeprowadzenie pracy.

1. Należy notować od ludzi miejscowego pochodzenia, liczących ponad 60 lat, mających dobrą pamięć.

2. O ile tylko możliwe, zebrać odpowiedzi od 2 osób z danej wsi (najlepiej od kobiety i mężczyzny) i przytem od każdej z tych osób oddzielnie, zaznaczywszy dokładnie kto informował.

3. Przystępując do pytania, należy krótko wyjaśnić, że chodzi o zanotowanie dawnej wiedzy, która teraz ginie zapomniana i jeszcze tylko starzy ludzie o niej pamiętają. Temi dawnemi rzeczami zajmuje się specjalna nauka etnografja i tego uczą się ludzie w szkołach.

4. Przy pytaniu należy zachować układ kwestjonarjusza i odpowiedzi notować dokładnie pod daną literą i liczbą porządkową.

5. Po ukończeniu kwestjonarjusza należy podać imię, nazwisko i wiek informatora(ki), nazwę wsi i powiatu i nazwisko notującego odpowiedzi, wraz z krótką charakterystyką informatora(ki), uwzględniającą inteligencję, pamięć oraz ustosunkowanie się do pytań.

6. Przy pytaniu ciągle podkreślać, że chodzi o nazwy i rzeczy stare, dawne, niedzisiejsze.

7. Gdy informator(ka) nie odpowie odrazu, zostawić czas do namysłu; gdy nie zrozumie pytania, powtórzyć je w sposób możliwie jasny.

8. Gdy odpowiedź jest negatywna, zaznaczyć krótko, ale dokładnie, jak informator(ka) odpowiada: czy danej rzeczy nie zna, nie pamięta, czy jej nie było, czy też waha się przy odpowiedzi.

9. Odpowiedzi zapisywać czytelnie i wiernie, nic nie dodając, odej-

---

[1]) Jeszcze niezbyt dawno inteligencja miejska nie była pod tym względem mądrzejsza od wiejskiego ludu. Tak np. poważne instytucje naukowe niemieckie ogłaszały w XVII w. orędzia, zalecające przedsiębrać w chwili zaćmienia, równie bezsensowne środki ostrożności z obawy przed szkodliwem działaniem, zatrutej jakoby przez zaćmienie, wody, powietrza i t. d.

mując, ani upiększając, choćby odpowiedź wydawała się śmieszną lub niewłaściwą. O ile tylko możliwe, zachowywać przytem wszelkie ludowe wyrażenia, gdyż niejednokrotnie posiadają one dużą wartość dla nauki.

10. Pytać o wytłumaczenie wyrażeń, nazw i określeń mało używanych i otrzymane objaśnienia zanotować.

Koła, które zainteresują się temi badaniami i będą chciały nadal współpracować z Uniwersytetem, niech zgłoszą się do Komisj K. K. M. Sz. (Kraków, ul. Krowoderska 74), przez którą otrzymają dalsze wskazówki i pełny kwestjonarjusz o ludowej wiedzy, wierzeniach, zwyczajach etc.

Uwaga. Wszystko, co w podanym niżej kwestjonarjuszu wydrukowano zwykłem pismem, powinno być wprost odczytywane przy zadawaniu pytań wieśniakom. Natomiast wszystko, co wydrukowano drobnem pismem, jest przeznaczone wyłącznie dla pytającego.

A.

1. Jak nazywacie po dawnemu miesiąc (księżyc) w tym czasie, kiedy się na nowo pokaże?
2. Na jakiej stronie nieba (wschodniej, zachodniej, południowej) pokazuje się nowy miesiąc i czy zawsze na jednej i tej samej?
3. W którą stronę zwrócone są rogi nowego miesiąca (księżyca)? (Opisać to dokładnie, uwzględniając kierunek świata oraz pochylenie ku górze, wzgl. ku dołowi).
4. Jak nazywacie pierwsze dnie, pierwszy tydzień, pierwszą niedzielę po nowiu?
5. Jak nazywacie miesiąc (księżyc), kiedy się powiększy mniej więcej do połowy?
6. Jak nazywacie miesiąc, kiedy jest całkiem okrągły?
7. Jak nazywacie dnie podczas pełni?
8. Jak nazywacie miesiąc (księżyc), gdy się zmniejsza?
9. Jak nazywacie miesiąc, gdy już jest tylko ostatek na niebie?
10. Na jakiej stronie nieba znajduje się zanikający miesiąc?
11. W którą stronę zwrócone są jego rogi?
12. W jakiej porze nocy (z wieczora? przed północą? po północy? przez całą noc? i t. p.) świeci miesiąc, kiedy jest nów? kiedy jest pełnia? kiedy jest schód?
13. Jaka jest nazwa dni, przypadających na czas, kiedy miesiąc (księżyc) się zmniejsza?
14. Jak nazywacie po dawnemu ten czas, kiedy miesiąca wcale nie widać (choć niebo jest czyste)?
15. Jaki dzień (jakie dnie) nazywali u was *próżnym(emi)*? Jakie nazywano *pustym(emi)*?
16. Ile dni trzeba czekać od zupełnego zniknięcia starego miesiąca (księżyca) do pokazania się nowego?
17. Ile dni trzeba czekać od jednego nowego miesiąca (księżyca) do drugiego nowego miesiąca (to zn. od jednego nowiu do drugiego)?
18. Jak u was dawniej rachowali miesiące styczeń, luty i t. d., według kalendarza, czy według miesiąca na niebie?
19. Co nazywacie „światłem“?
20. Jak u was dawniej rachowali: ile razy miesiąc odnawia się w roku, t. zn. ile nowych miesiąców (księżyców) rachowali w roku?
21. Czy u was się doliczało co parę lat jeden miesiąc?

22. Kto tak robił, włościanie po wsiach, czy może tylko Żydzi?
23. Co ile lat to robili?
24. Jak się ten doliczony miesiąc nazywał i po jakim zwykłym miesiącu następował?
25. Jeżeli włościanie po wsiach doliczali miesiąc, to skąd wiedzieli, że w takim a takim roku trzeba go doliczyć? (Dok. nast.)

Sprawy organizacyjne.

Piękno Ziemi Kujawskiej.

Piękno ziemi to nie tylko piękno przyrody — pól, lasów, łąk i jezior — to piękno dusz ludzkich, które ziemia ta wydała, a wśród tych zawsze najwięcej dla nas uroku posiadają dusze młodych, które jak kwiaty świeżo rozkwitłe, darzą nas urokiem swych roześmianych twarzyczyk i wonią szczerości swych uczuć. Z takiemi najcenniejszemi kwiatami z niwy kujawskiej spotkaliśmy się podczas grudniowych uroczystości we Włocławku.

Ofiarnością miasta Włocławka i niezmordowaną pracą p. inż. A. Olszakowskiego stanął tam dom Polskiego Tow. Krajoznawczego, mający pomieścić bibljotekę i muzeum Ziemi Kujawskiej. Dla młodzieży przykład, jak dla dobra Polski pracować należy, a zarazem warsztat pracy krajoznawczej, który młodzież zasilać powinna materjalami, przez siebie zebranemi.

Na uroczystość poświęcenia tego domu przyjechali przedstawiciel Min. W. R. i O. P., delegaci Rady Głównej i oddziałów P. T. K., a między nimi prezes honorowy P. T. K. Al. Janowski, członek R. Gł., M. Siwak i prezes Komisji K. Kr. M. S. Przybyciem ich ucieszona, młodzież powitała ich na dworcu kolejowym, a nazajutrz po poświęceniu domu zebrały się włocławskie Koła Krajoznawcze, aby razem ze swymi przewodnikami spędzić kilka chwil. Zebranie odbyło się w ż. Seminarjum Tow. »Oświata i Wychowanie«.

Zebrały się Koła. Gimn. Ziemi Kujawskiej z p. op. Lidwinem, ż. Semin. Tow. »Oświata i Wychowanie« z p. op. Zabłocką i Koła Szkół Powszechnych Nr. 3, 5 i 7 z pp. op. Puławską, Gąsiorowską i Piechurskim. Przeżyliśmy z młodzieżą górne chwile, dzieląc się z nią naszemi myślami i zamiarami, zachęcając, aby skupiała się około nowootwartego Muzeum Ziemi Kujawskiej. Po zebraniu zwiedziliśmy wspaniały gmach Seminarjum, pięknie i celowo urządzony, a w nim osobny pokoik Koła, w którem przechowuje ono swe zbiory. Odjeżdżających żegnały delegacje Kół, obdarowując ich kwiatami.

Za ten serdeczny odruch piękna dusz Waszych, które dla nas było objawieniem piękna Kujaw, serdecznie Wam dziękujemy i życzymy byście się stali pionierami idei krajoznawczej i chlubą Ojczyzny naszej.

Paniom i Panom Opiekunom dziękujemy za szlachetną inicjatywę, Pani Dyrektorce Seminajum za życzliwe i serdeczne przyjęcie nas w murach szkoły.

Do Kół w sprawie kwestjonarjusza wielkanocnego.

Wszystkie odpowiedzi Kół krajoznawczych na kwestjonarjusz wielkanocny zostaną opracowane naukowo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przeto zwracamy się do Kół z apelem, by nadesłały do Komisji wszelkie wiadomości, zebrane samodzielnie, dotyczące tego okresu.

Trzy Koła nadesłały sprawozdania w grudniu!

Pierwsze sprawozdanie nadesłało Koło Gimn. z Czarnkowa, którego opiekunem jest prof. Cz. Skopowski, liczy ono 25 członków, wydaje »Ziemię Nadnotecką«, zebrało około 700 pocztówek, które wysłaliśmy do Francji, należy do Ligi Ochrony Przyrody, zajęło się ochroną góry Krzyżowej, założyło Koło przy 7 klasowej Szkole powsz. w Ujściu, którego opiekunką jest p. Steinertówna, co tygodnia w »Gazecie Powiatu Czarnkowskiego« wypełnia kącik krajoznawczy, przygotowuje przewodnik po Czarnkowie.

Drugie sprawozdanie otrzymaliśmy również z Czarnkowa od Koła Seminarjum Naucz. Męsk. pracującego pod opieką dyr. Grzegorzewskiego, liczy ono 63 członków, »Kapliczki« i »Rośliny w wierzeniach« wysłano do instytucji, które o to prosiły.

Posiada prac uczniowskich 25, przyrządów geograf. i reljefów 89, map 60, obrazów geograf. 64, w bibljotece 100 tomów. Członkowie zbierają wycinki z gazet i wykonują zdjęcia fotograficzne Koło posiada lokal na zbiory. W programie wystawa prac.

Trzecim Kołem, które jeszcze w grudniu nadesłało sprawozdanie to Koło im. St. Staszica przy Gimn. im. M. Magdaleny w Poznaniu.

Członków ma 50, prenumeruje 11 egz. »Orlego Lotu«, w zbiorach posiada 61 monet, 20 minerałów, zbiór chrząszczy, album Koła, w bibljotece 60 książek.

Prenumerujcie „Teatr Ludowy"!

„Teatr Ludowy". Miesięcznik Związku Teatrów Ludowych. Warszawa Pańska 1. Wielki to poeta z Bożej łaski (choć wierszy nie pisze) ten redaktor »Teatru Ludowego« p. Jędrzej Cierniak. W dwunastu zeszytach przeszłorocznych wyśpiewał Franusiową dolę, uczył nas, jak wsłuchiwać się w piękno pieśni ludowej, która jest wyrazem duszy ludu naszego. W poprzednim roczniku (z r. 1929) uczył nas patrzeć na piękno ziemi naszej, a trzy lata temu znów pokazywał nam jeszcze te śliczne zwyczaje i obrzędy ludowe, które u nas się dochowały. Miesięcznik ten niesłusznie nosi nazwę »Teatru« — to nie teatr, to życie, to pieśń, to najwyższy wyraz wczucia Duszy Polskiej. Bierzcie do ręki te roczniki i niech iskra zapału i tej serdecznej miłości do ludu naszego wpadnie do serc Waszych, młodzi krajoznawcy i rozpali się żarem gorącego przywiązania do tego, co nasze!

Wszystkie Koła niech prenumerują »Teatr Ludowy« i niech zakupią sobie trzy ostatnie roczniki tego miesięcznika!

Obowiązek dostarczania noclegów podróżnym przez urzędy gminne.

Na skutek licznych zapytań ze strony urzędów gminnych w sprawie noclegowania podróżnych na wsiach, miarodajne czynniki wyjaśniły, że obowiązek udzielania noclegów podróżnym ciąży na urzędach gminnych. Na podstawie bowiem ustawy o opiece społecznej, każdy obywatel ma prawo do tymczasowej opieki gminy, w której granicach się znajduje. — Urzędy gminne nie są obowiązane jedynie do udzielania noclegów zawodowym włóczęgom, co do których należy postępować zgodnie z rozporządzeniem o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Koła, które życzą sobie wymiany materjałów krajoznawczych.

1. Gimn. »Przyjaciół Wiedzy« w Radomiu, chciałoby otrzymać rozmaite skały, gat. gleby okolic Krakowa a także rysunki kostjumów krakowskich.

2. Koło Krajoznawcze im. W. Pola uczniów państw. Gimn. im. Br. Szusa w Sosnowcu prosi inne Koła Krajoznawcze w całej Polsce o przysłanie pocztówek i fotogr. (wymiana).

3. Gimn. Żeńsk. Krzynowskiej i Keplińskiej w Będzinie pragnie otrzymać pocztówki i fotogr., próbki gleb i skał ogniowych Polski.

4. Gimn. im. Sz. Fürstenberga w Będzinie prosi inne Koła Krajoznawcze o wymianę pocztówek, próbki gleb i skał.

5. Gimn. Żeńsk. im. Konopnickiej w Radomiu prosi o wymianę pocztówek, o próbki skał z krakowskiego i rysunki kostjumów krakowskich.

6. Gimn. im. Kopernika w Żywcu prosi o wymianę fotogr. pocztówek (typy ludowe i stroje, krajobraz, budownictwo i t. p.) i zbiorów (miner., botan.).

7. Koło Krajoznawcze w Kraśniku chciałoby otrzymywać mineralogiczne okazy.

Prezydjum Komisji K. K. M. S.

wzywa wszystkie Koła do nadsyłania sprawozdań i dziesięciny!

Z książek i czasopism.

„Nasze Echa“. Pisemko Koła Krajozn. im. Konstantego Kietlicza-Rayskiego Młodzieży Szkoły Powszechnej Nr. XV. w Lublinie ul. Długa 6.

„Młody Krajoznawca“. Pisemko Koła Krajozn. im. Hieronima Łopacińskiego Młodzieży Szkoły Powszechnej na Czwartku w Lublinie.

Oba te pisemka, pierwsze odbijane na powielaczu, drugie na szapirografie, sympatyczne w treści, zawierające wiele materjału krajoznawczego, są dowodem pracowitości Opiekunów i Kół lubelskich, a tem jeszcze sympatyczniejsze, że to prace naszych najmłodszych krajoznawców ze szkół powszechnych Nr. XV. i na Czwartku w Lublinie. Cieszymy się bardzo niemi, żal nam, że nie możemy drukować tych materjałów w „Orlim Locie“ lub innem piśmie z powodu braku funduszów. Wszystkim Kołom, a szczególnie nowopowstałym Kołom Szkół Powszechnych polecamy, aby nawiązali łączność z dzielnemi Kołami lubelskiemi.

„Ziemia Nadnotecka“. Jest to dziś jedyne czasopismo krajoznawcze, wychodzące regularnie, wydawane przez Koło Krajoznawcze. Wszystkie Koła niech zaprenumerują je solidarnie. Treść jego jest pięknym przykładem poważnej pracy Koła. Adres: Gimnazjum w Czarnkowie nad Notecią.

„Echa Szkolne“. Organ Samorządu Uczniów Państw. Sem. Naucz. im. T. Rejtana w Tomaszowie Maz.

W zeszycie 1. tego nowonarodzonego pisemka obok artykułów o treści ogólnej i literackiej znajdujemy „Średniowieczne Nogorzyce“ Jana Dekowskiego, dzielnego pracownika na niwie krajoznawczej, kierownika Sekcji Krajoz. Samorządu oraz wiadomości o pracach tej Sekcji. *lw.*

„Polskie Pacholę“. Pisemko to ma na celu podtrzymanie polskości wśród młodego pokolenia na emigracji i pragnie bronić tę młodzież od wynarodowienia się, zaszczepiając w niej umiłowanie mowy ojczystej i kraju polskiego.

Ponieważ „Polskie Pacholę“ wydawane jest przez Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji własnym kosztem, znajduje się więc w dość trudnych warunkach finansowych, dlatego zwraca się do osób dobrej woli w kraju, aby popierali ich usiłowania oświatowe na tamtejszym terenie. Adres: La Madeleine (Nord) 24 rue François-de-Badts. Konto P. K. O. 191.056.

„Młody Polak w Niemczech“. Berlin — Charlottenburg 4 Schlüterstrasse 57. V. Miesięcznik ten wydaje Związek Polaków w Niemczech. Cechuje go wytworna szata

zewnętrzna i bogata treść. Znajdujemy tu i utwory literackie, i wspomnienia historyczne, i opisy krajoznawcze pamiątek historycznych i zwyczajów ludowych. Zadaniem jego organizacja młodych Polaków i obrona przed wynarodowieniem. Trzeba, żeby Koła nasze nawiązały łączność z redakcją „Młodego Polaka" a przez nią z Polakami w Niemczech.

Sport narciarski i jego literatura: Ziętkiewicz W. Sprzęt narciarski 0·75 zł. **Ziętkiewicz W. Jazda na nartach.** Podręcznik dla instruktorów, uczniów i samouków 5 zł. **Ziętkiewicz W. Użycie smarów narciarskich** 0·50 zł. Wydawnictwa Gł. Księgarni Wojskowej. Rozpoczął się zimowy okres sportowy, okres królewskiego sportu — narciarstwa. W związku z tem przypomnieć należy trzy doskonałe podręczniki narciarza i sportsmena W. Ziętkiewicza, wydane nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Pierwsza z nich p. t. „Sprzęt narciarski" informuje czytelnika, jak dobrać narty i kijki, jak je przechowywać, konserwować, jak się z niemi obchodzić, a nadto jak można tanio sporządzić sobie samemu narty. Zabrać się do tego może i niefachowiec, używając najprostszych środków domowych i wydając na całkowity ich wyrób zaledwie kwotę 7—15 zł.

Mamy więc już narty i przystępujemy do uprawiania narciarstwa. Pomocny przy tem zarówno dla początkującego jak i dla doświadczonego narciarza jest następujący podręcznik tegoż autora p. t. „Jazda na nartach". Jest on ostatniem słowem techniki narciarskiej. Autor omawia w nim gruntownie kursy narciarskie, umundurowanie i oporządzenie narciarzy, sposoby noszenia nart i kijków, naukę jazdy oraz jazdę w terenie. Specjalnie uwzględnia suchą zaprawę jako przygotowanie do właściwego wyszkolenia narciarskiego. Traktuje on sprawę wyszkolenia narciarskiego praktycznie, przyczem ucieka się do systematycznie ułożonych zabaw narciarskich.

Praca została zalecona do użytku przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicz. Zawiera mnóstwo rycin, przedstawiających w sposób filmowy każdy ruch narciarza i ułatwiających czytelnikowi opanowanie materjału w pracy.

Ostatni wreszcie podręcznik tegoż autora w postaci małej broszurki, to „Użycie smarów narciarskich", bez których dziś już żaden narciarz nie obywa się, a których użycie nastręcza zawsze tyle trudności, ze względu na ustawicznie zmieniające się warunki śnieżne.

Wł. Midowicz. Babia Góra. Książka Midowicza o Babiej Górze wykazuje wszelkie dodatnie cechy: jest porządną, krótką syntezą wiadomości o Babiej Górze, opartą tak na literaturze polskiej a częściowo i obcej, jak przedewszystkiem na własnych studjach terenowych. Dzięki temu dowiadujemy się wielu nowych rzeczy o tym obszarze Beskidu Wysokiego; zmusza nas autor niejako do przemyślenia szeregu zagadnień fizjograficznych czy z geografji człowieka, pozostających w stałym związku z tym górotworem. Strona ilustracyjna staranna. Język nietylko poprawny, ale wykazuje duże wyrobienie literackie. Książka dla krajoznawców wędrowników niezbędna. *S. N.*

Uzupełnienia.

Przy wyszczególnianiu darów Kół Kraj. dla Koła Krajoznawczego w Krzemieńcu z okazji IV-go Zjazdu K. K. Mł. Szk. opuszczono następujące Koła: Radom, Koło Krajoznawcze, czasopismo „Promień". Równe, Koło Kraj. Gimn. Państw. 6 fotografij. Sandomierz, Koło Kraj. Państw. Gimn. 10 pocztówek. Pułtusk, Koło Kraj. Sem. Naucz. Męsk. album Pułtuska. Królewska Huta, Koło Kraj. Gimn. Klas. 6 fotografij.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Cena ogłoszeń: cała strona 50·— zł., pół strony 30·— zł., ćwierć strony 16·— zł.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41. Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis". Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.



WILLA „REDUTA“ W OJCOWIE.

DOM WYCIECZKOWY P. T. K.

Najpiękniejsza miejscowość w okolicach Krakowa

OJCÓW I DOLINA PRĄDNIKA

posiadająca pełne romantyzmu ruiny Zamku, wąwozy i groty, powinna być przez każdego zwiedzona.

Idealne miejsce dla odpoczynku i spędzenia wakacji lub urlopu.

Dojazd z Krakowa autobusem z placu św. Ducha (wysiąść koło Bramy Krakowskiej), lub z Olkusza. W drodze powrotnej po 10-ciodniowym pobycie zniżki kolejowe ze stacji Kraków lub Olkusz.

WILLA „REDUTA“ W OJCOWIE

DOM WYCIECZKOWY

POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

położony w najpiękniejszej części koło Bramy Krakowskiej nad Prądnikiem, poleca:

mieszkanie 2 pokoje wzgl. pokój z kuchnią do wynajęcia na miesiące i tygodnie;

pokoje pojedyncze 1 i 2 osobowe na noclegi wycieczkowe i dłuższy czas (z pościelą i obsługą);

sale na noclegi dla wycieczek szkolnych. Dla członków P. T. K. i P. T. T. ceny zniżone.

Zgłoszenia i informacje w Oddziale P. T. K. w Krakowie, Grodzka 64 II. p. i na miejscu.

Wydawnictwa P. T. K.:

Przewodnik po Ojcowie i okolicy, St. Stączka, zł. 1·60
Szlak turystyczny w okolicy Krakowa, St. Leszczyckiego, 50 gr.

W Krakowie prowadzi P. T. K. schronisko dla wycieczek szkolnych i zbiorowych w Baszcie na Wawelu.